

# DZIENNIK WILEŃSKI



**REDAKCJA I ADMINISTRACJA:** Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

**PRENUMERATA:** miesięczna 4 zł., z odnośnikami i przesyłką pocztową 22. 4 gr. 50, zagranicą 8 zł.

**OGŁOSZENIA:** za wiersz milim. przed tekstem i w teście (6 lamowe) 25 gr., za tekstem (10 lamowe) po 12 gr., nakreśli przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.

## Gimnazjum Human. Koedukacyjne im. J. I. Kraszewskiego

w Wilnie, ul. Ostrobramska 27, przyjmuje zapisy do klas I—VII (EGZAMINY WSTĘPNE rozpoczną się 2 WRZEŚNIA o godz. 9-ej) Kancelaria czynna codziennie w godz. 9—13. Opłata za naukę od 25 zł. mies. Niezamożni korzystają z ulg. Dla ucznów(lic) będzie zorganizowana **BEZPŁATNA CZYTELNIĄ PORĘCZNIKÓW**. Przy Gimnazjum istnieją **KURSY WIECZOROWE** dla Dorosłych. **DYREKCJA**

## MIĘDZYNARODOWY RAJD SAMOLOTÓW TURYSTYCZNYCH.

**WARSZAWA (Pat).** Przelatujących na lotnisku Mokotowskim lotników, biorących udział w międzynarodowych zawodach samolotów turystycznych, witali przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, wiceminister Gallot, naczelnik Filipowicz, płk. Rayski, dyrektor „Lotu” Makowski, przedstawiciel Aeroklubu Rzeczypospolitej i t. d.

Trybuny były przybrane flagami państw zagranicznych i polskimi.

**KRAKÓW (Pat).** W godzinach przedpołudniowych na lotnisku w Czaykach nastąpił przyjazd uczestników międzynarodowego rajdu. Pierwszy przyleciał o godzinie 10,56 Colombo, Włoch. Pierwszy z Polaków przyleciał Gedgówd o godzinie 11,28. Był on jedenastym z rzędu.

Drugi z Polaków przybył Karpiński o godzinie 11,33, zajmując 16 miejsce w kolejności lądowań. Bajan wylądował o godzinie 11,37, zajmując 18 miejsce. Orliński przybył 22-gi o godzinie 11,48, Żwirko przybył 24 o godzinie 11,51.

**PRAGA (Pat).** Uczestnicy międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych przybyli do Pragi z Krakowa, witani przez przedstawicieli władz lotnictwa cywilnego i wojskowego oraz tu-

my publiczności. Pierwszy przyleciał lotnik włoski Colombo o godzinie 12,56. Polscy lotnicy przybyli w następującej kolejności: Karpiński godzina 14 m. 2, Żwirko godzina 14 m. 16, Orliński 14,24, Gedgówd 14,25, Bajan 14,28.

**WIENIEN (Pat).** Do godziny 20 wieczorem przybyły 33 samoloty. 21 z nich odleciały w dalszą drogę. Inne pozostały we Wiedniu. 4 lotnicy polscy odlecieli w dalszą drogę, 5 samolot polski zostanie przez noc we Wiedniu.

**ZAGRZEB (Pat).** Uczestnicy rajdu przybyli prawie wszyscy do Zagrzebia. Pierwszy przyleciał Włoch Colombo.

**RZYM (Pat).** Na lotnisku w Vincenza wylądowało dotychczas 5 aparatów, mianowicie 4 niemieckie i 1 włoski. Lotnicy zatrzymali się w Rzymie do jutra.

**PRAGA (Pat).** Niemiecki lotnik Morzik, podczas lądowania w Brnie Morawskim strząsnął podwozie. Naprawa maszyny ma potrwać do jutra.

W drodze z Brna do Wiednia szwajcarski lotnik Strauman zauważył, że szwankuje skrzydło samolotu. Strauman polecił monterowi wyskoczyć ze spadochronem, sam zaś zdołał dolecieć do lotniska Aspern pod Wiedniem.

## SKUTKI BOJKOTU GDAŃSKA.

Jak nam komunikuje „Zachodnia Ag. Prasowa” prasa gdańska zamieszcza komunikat senatu wolnego miasta w sprawie powstających naskutek bojkotu Gdańska trudności gospodarczych i środków zaradczych, jakie mają przedsięwzięć władze gdańskie. Srodek te są bardzo różnorodnie i skomplikowane. A więc: 1) Gdański Urząd Statystyczny otrzymał polecenie dostarczenia ściślych danych, dotyczących obrotów handlowych między Gdańskiem a Polską, 2) Senat gdański wysłał usilną propagandę turystyczną, zwłaszcza w Niemczech, aby wyrównać ubytek przyjeżdżających z Polski; 3) Aby usunąć praktykowane w Polsce rewizje towarów gdańskich, Senat zamierza domagać się jak najszybszego rozstrzygnięcia wniesionych w tej materii skarg do Genewy celem wyjaśnienia sytuacji prawnej Gdańska; 4) Senat zamierza zmobilizować akcję szerokiego zbytu towarów gdańskich, poza granicami

celnemi. Poza to rozpatrywano rezerwacje t. zw. Notbund der Erverbstände w sprawie zasadniczej zmiany podstaw prawnych stosunków polsko-gdańskich. W tej sprawie Senat nie dążył jednakże do stanowczych konkluzji, ponieważ uważa, że można jeszcze osiągnąć odprężenie stosunków gospodarczych z Polską.

Tyle zabiegów i optymistycznych zachodów w sferze projektów. A rzeczywistość? — Tu się przedstawia nieco gorzej. Wystarczy stwierdzić, iż wskutek zastrzeżonej sytuacji gospodarczej polsko-gdańskiej ilość bezrobotnych pracowników kupieckich w Gdańsku wzrosła w roku bieżącym o 50 proc. Dla porównania dodać należy, iż w roku ubiegłym, mimo kryzysu, wzrost liczby bezrobotnych tej kategorii wynosił okragło 10 razy mniej. W ten sposób wygląda cena placona przez społeczeństwo gdańskie za antypolską politykę władz wolnego miasta.

## DRAMAT RODZINNY.

**LWOW (Pat.)** Wczoraj wieczorem w mieszkaniu wdowy po urzędniku sądowym, Strejtowej, rozegrało się następujące krawe zajście, którego ofiarą padły dwie osoby. O godz. 20,45 do mieszkania Strejtowej, przyszedł 39-letni Karol Faliński, który swego czasu zawarł znajomość ze starszą córką Strejtowej, Heleną. Rodzina Strejtowej odnosiła się z niechęcią do tej znajomości i nie tolerowała wizyt Falińskiego. W czasie wczorajszego odwiedzin wywiązała się ostra wymiana zdań między Falińskim a synem Strejtowej Kazimierzem, lekarzem. Faliński wyjąwszy rewolwer, strzelił dwukrotnie do Strejta. Jedna kula trafiła w kregosłup, powodując natychmiastowy paraliż, druga ugodziła w rękę stojącą opodal młodszą córkę Strejtowej, Marję. Kazimierza Strejta prze-

wieziono w stanie beznadziejnym do szpitala, Falińskiego aresztowano.

Helena Strejtówna przed kilku laty doznała ciężkich poparzeń podczas wybuchu bomby na terenie Targów Wschodnich, gdzie pracowała jako kasjerka. Po zajściu Strejtówna przyznała się, że to ona, a nie Faleński dała 3 strzały rewolwerowe. Strzały te zostały oddane z tyłu, w chwili, gdy brat jej Kazimierz i siostra Marja podeszli do drzwi celem odprawienia dobijającego się Falińskiego. W chwili zamieszania, jakie nastąpiło po strzałach, Helena podała rewolwer Falińskiemu, u którego znaleziono go podczas rewizji, co dało powód do przypuszczenia, że mordercą był Faliński. Faliński ma żonę i 6 dzieci. Helena Strejtówna była jego kochanką.

## Ruch antysowiecki na wsi rosyjskiej.

**MOSKWA, Pat.** „Izwiestja” piszą o ożywionej działalności elementów antysowieckich na wsi. Prokurator Wyszyński stwierdza na łamach „Izwiestij” fakt zorganizowanego opuszczania kolchozów przez chłopów, co dzieje się wskutek agitacji kulackiej. Prokurator zapowiada zaostrezenie walki

z dezercją z kolektywów, zapowiadając jednak, że represje są czynnikiem pomocniczym a nie „zasadniczym”. Mimo masowych kradzieży i spekulacji zbożowej — pisze autor artykułu — zapadł w stosunku do chłopów tylko jeden wyrok śmierci, którego dotychczas nie wykonano.

## Katastrofa kolejowa w Pradze.

**BERLIN, (Pat).** W Stralsundzie na dworcu kolejowym zderzyły się wczoraj wieczorem pociąg pośpieszny z manewrującym

parowozem. 30 podróżnych zostało rannych, dwóch z nich ciężko rannych.

## Pertraktacje w sprawie nowego gabinetu Rzeszy.

**BERLIN (Pat).** W kołach politycznych krąży pogłoski o pertraktacjach, jakie czynnik miarodajne Rzeszy prowadzą z związkami zawodowymi. Rote Fahne ogłasza w sensacyjnej formie wiadomość, że pomiędzy ministrem Reichswehry gen. Schleicherem a czołowymi przedstawicielami partii socjalno-demokratycznej i organizacji zawodowych odbyła się dnia 18 bm. narada poufna. Przy-

wódcy ci mieli wyrazić gotowość tolerowania gabinetu prezydjalnego. Na czele gabinetu miałyby stanąć gen. Schleicher, tekę spraw wewn. objąłby narod. socj. Strasser, sprawiedliwości narod. socj. Frick, tekę komunikacji narod. socj. Goessing, centrowiec Stegerwald byłby w tym gabinecie ministrem pracy, ministrem spraw zagr. Bruening.

## Echa tragicznej katastrofy «Nioby».

**BERLIN (Pat).** Statek szkolny marynarki niemieckiej „Niobe” przyholowany został do brzegu. Po wypompowaniu wody znaleziono we wnętrzu statku zwłoki 31 marynarzy, temsamem 35 ka-

dętów, których nie znaleziono we wnętrzu statku, należy uważać ostatecznie za zaginionych. Pogrzeb ofiar katastrofy odbędzie się we wtorek.

## Wielki proces polityczny w Pradze.

**PRAGA (Pat).** Według doniesień prasy wdrożone zostało śledztwo przeciwko 154 działaczom faszystowskim, oskarżonym o działalność, skierowaną przeciwko republikańsko-demokratycznej formie rządu.

Śledztwo toczy się przeciw wszystkim przeciwko b. generałowi Gaydzie i jego żonie, właścicieli magazynu mód w Pradze. Gaydowa trudniła się nielegalnym przewożeniem broni.

## Burze i upały.

**ESSEN (Pat).** Podczas burzy, jaka szalała na granicy niemiecko-holenderskiej aparaty rejestracyjne zanotowały około 3 tysięcy piorunów w ciągu 4 godzin

Obecnie w calych zachodnich Niemczech panują ogromne upały. Temperatura dochodzi do 40 stopni w cieniu.

## POLITYKA ANGIELSKA.

Znakomity publicysta angielski Wickham Stead zastanawia się w sierpniowym numerze „Centenary Review” nad ogólną sytuacją w Europie. Stwierdza on, że meżom stanu, a to przedewszystkiem angielskim, brak poczucia odpowiedzialności za spokój w świecie. Tym brakiem tłumaczy się bierność mocarstw wobec zbrojnego zatargu na Dalekim Wschodzie. Zatarg ten może zakończyć spokój całego świata, o ile skutki jego w czas nie będą odwrócone.

„Dlatego dziś widzę możliwość nadejścia wojny z całkowitą jasnością tak samo, jak widziałem możliwość wybuchu wojny przed laty 22.

Jestem przekonany, że jedynym środkiem zapobieżenia wojnie nad Pacyfikiem ze wszystkimi nieoobliczalnymi skutkami jej w Azji i Europie — dziś jeszcze — byłoby solidarne wystąpienie Anglii, Francji i Stanów Zjednoczonych wobec Japonii. Celem takiego wystąpienia byłoby oświadczenie, że wojna, jako środek popierania interesów narodowych, jest niedopuszczalna, że tak długo, póki Japonia nie powróci na drogę respektowania Paktu Ligi i Paktu Kelloga, musi ona uleść ostracyzmowi.

„Nie tylko w Rosji i w Italji, lecz również w Jugosławiji, w Niemczech (z pewnymi zastrzeżeniami) i w Polsce, antyliberalna metoda rządzenia podkopuje to wszystko, co uważane było za demokratyczne podstawy „nowego porządku” w świecie. Rosną obok siebie nieprzejeżdzane nacjonalizm, obawa i ograniczenie, zrodzone z obaw rządzą narodami, które powinny byłyby czuć się bezpiecznymi i zdolnymi do współpracy. Zły podział nadprodukcji powoduje niedostatek i nędzę. Rozgoryczenie i rozczarowanie mogą stać się zwiastunami ostatecznego załamania się wszelkich szlachetnych aspiracji.

Czyż nie znajdzie się żaden rząd, żaden naród, żaden człowiek, który potrafiłby poprowadzić narody po tej drodze, po której chętnie poszłyby, gdyby wiedziały w jakim kierunku iść po drodze, prowadzącej do dobrobytu w świecie, zabezpieczonym od wojny przez zbiorowe poczucie odpowiedzialności za utrzymanie pokoju.”

Znakomity publicysta angielski widzi niebezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie, nie wymienia jednak bliźszego niebezpieczeństwa w samym sercu Europy środkowej, rosnącego z dnia na dzień w tempie zawrotnym właśnie dzięki temu, że polityka Wielkiej Brytanji, nastawiona na osłabienie Francji, pozbowiana jest poczucia odpowiedzialności za utrzymanie

## Podróż wiceministra Becka do Rumunji.

Jedno z pism sanacyjnych przytacza sensacyjne plotki szerzące się w Bukareszcie i Paryżu na temat podróży wiceministra Becka na Balkany. Mówi się tam o konferencji pułk. Becka z Tewfik Ruđdi Bejem i... przymierzu polsko-sowiecko-tureckim.

Dużo pogłosek i plotek notuje też prasa niemiecka. „Czas” tak je streszcza:

„Polska za zgodą Francji — twierdzą dalej — była za przyjęciem jakiejś formułki kompromisowej w sprawie Besarabiji, a gdy Rumunja na tę kombinację nie poszła zdecydowała się podpisać pakt bez oglądania się na Rumunję, w której zapanowało takie rozgoryczenie z powodu „opuszczenia jej przez Polskę”, że grożono wypowiedzeniem konwencji wojskowej.

W Bukareszcie według tych samych głosów — poczęto wracać do koncepcji zbliżenia się do Włoch, które mogłyby zapoczątkować między Sowiecami a Rumunją, ale które wzamian za to zażądały od niej deklaracji neutralności na wypadek zbrojnego konfliktu z Jugosławją. Tego warunku wszakże Rumunja przyjąć nie mogła, oznaczałoby on rozbięcie małej koalicji i kompletną izolację Rumunji wśród najbliższych jej sąsiadów”.

„Czas” ni: wspomina przy tej okazji o podróży p. Becka, ale nie ulega wątpliwości że pozostaje ona w związku z objęciem stosunków polsko-rumu-

skich.

Bliskim prawdy jest zapewne „Oberschlesische Kurier”, który donosi z Warszawy:

„Słychać, że wice-minister Beck planuje w drodze powrotnej dłuższy pobyt w Bukareszcie, by móc konferować z politykami rumuńskimi. W jakich ramach obracać się będą te pertraktacje łatwo odgadnąć. Odkad stosunki polsko-rumuńskie po podpisaniu paktu z Rosją oziębiły się w sposób widoczny, odpowiedzialnym kierownikiem naszej polityki zagranicznej zdaje się bardzo leżeć na sercu poprawa lodowatej atmosfery. Tymczasem także w Bukareszcie przeszło się do porządku dziennego nad kwestją paktu, gdyż zdecydowano się uważać pakt Kelloga za wystarczającą gwarancję własnego bezpieczeństwa. W tych dniach zgłoszono z urzędowej strony rumuńskiej gotowość podpisania paktu nieagresji z Rosją, co prawda pod warunkami, które Moskwa — jak wiadomo, zasadniczo odrzuca i które także w Warszawie nie wywołały zadowolenia. A więc być może, że p. Beck będzie badał grunt w tym kierunku i nakłaniał Bukareszt do zmiany dotychczasowego punktu widzenia”.

Charakterystycznym dla naszych stosunków jest to, że nie myśli się o poinformowaniu Sejmu o tych sprawach, a także p. min. Zaleski nie wydaje się tu odgrywać głównej roli.

## PRZED UPADKIEM PROHIBICJI W AMERYCE.

Najlepsi znawcy Stanów Zjednoczonych zapewniają, że zniesienie prohibicji jest już tylko kwestią czasu. Opór abstynentów potrafi przewlec sprawę o rok, dwa może nawet trzy, a to dzięki kontstytucji amerykańskiej, którą zmienić niełatwo. Ale większość obywateli jest już przeciw prohibicji. Amerykanie chcą pić. Dokładniej mówiąc chcą pić otwarcie, bo przeciwili od chwili wprowadzenia prohibicji w mniejszym lub większym stopniu.

Przełom w poglądach społeczeństwa amerykańskiego nastąpił w dwóch ostatnich latach. Jeszcze w r. 1928 republikanin Hoover, oświadczywszy się dość stanowczo przeciw alkoholowi zwyciężył ogromną większością demokratę Smitha, gotowego do pewnych ustępstw na rzecz mokrych. Pewnie, że zwycięstwo swe zawdzięczał głównie innym czynnikom, w pierwszym rzędzie partii republikańskiej, ale w każdym razie wtedy jeszcze Ameryka chciała być „suchą”.

Dziś jest zupełnie inaczej. Zwolennicy prohibicji są mniejszością. Byliby może jeszcze słabsi, gdyby ich nie podtrzymywali... przemyt-

nicy alkoholu, słusznie obowiązujący się, że w razie zniesienia prohibicji utracą swój zyskowy zarobek.

Zwalcza się teraz prohibicję w imię zasad moralnych, ekonomicznych, patriotycznych. Z oczywistą przesadą zrzuca się na karb prohibicji wszystkie nadużycia, oszustwa, przekupstwa, zbrodnie. Ona też jest rzekomo przyczyną bezrobocia, ona nie pozwala skarbowi Stanów pozbyć się deficytów budżetowych. W tem ostatnim twierdzeniu jest może najwięcej słusznego. Obliczono, że podatek od wina i piwa przyniosłyby tyle, ile potrzeba do zrównoważenia budżetu.

W jaki sposób zostanie prohibicja zniesiona, jeszcze niewiadomo. Czy poszczególne stany otrzymają swobodę w zabranianiu lub pozwoleniu na sprzedaż alkoholu czy też w całym państwie obowiązywać będzie zasada, że napój zawierający tyle a tyle procent alkoholu nie jest napojem oszałamiającym? To jedno wiadomo, że z prohibicją jest źle. Zarówno republikanie jak demokraci wypowiedzieli się na swych kongresach za zmianą ustawy. Jedni z zastrzeżeniami, drudzy znacznie wyraźniej, ale jedni i dru-

zy.

Ale nie tylko o prohibicji mówić się będzie podczas kampanii wyborczej, nie tylko pod tym kątem będą oceniani kandydaci na prezydenta. Poruszane będą zagadnienia bezrobocia, rozbrojenia, polityki celnej. Demokraci mają, jak się zdaje, program o wiele „lepszy” niż republikanie. Obiecuje znacznie więcej. Zasłiki dla bezrobotnych, ochrona na starość, reforma banków, nawet upaństwowienie niektórych gałęzi przemysłu — to wszystko niesie na swym grzbiecie demokratyczny „osioł”. Republikanie, których symbolem jest słon, są partją raczej konserwatywną. Ale i demokracji nie można uważać za radykałów. Żywiły kapitalistyczne, i w ich obozie odgrywają poważną rolę nie pozwolą im wejść na drogę eksperymentów gospodarczych po ewentualnym zwycięstwie.

Narazie szanse demokracji Roosevelta są większe niż Hoovera. Robi się podobno zakłady w stosunku 3 : 1 na korzyść Roosevelta. Nie jest on obciążony odpowiedzialnością za obecny stan gospodarki kraju, nie był zmuszony do żadnych niepopularnych oszczędności czy też podatków. Ale mimo to w listopadzie może zwyciężyć Hoover. Jeśli nastąpi choć lekkie ożywienie życia gospodarczego, odzyska zaufanie wielu. Zresztą w Ameryce rozstrzyga reklama. A reklama kosztuje miliony. Otóż tych milionów będą mieć zapewne więcej republikanie niż demokraci. Będą lepiej zaopatrzani w tę niezbędną „amunicję wyborczą”.

Żydotwo w starożytności. — Upadek cesarstwa rzymskiego. — Żydy i islam. — Walka żydów z chrześcijaństwem średniowieczem. — Reformacja i wojny religijne. — Żydy a masoneria. — Rewolucja francuska. — Żydy a rozbiory Polski. — Żydy a zmartwychwstanie Polski. — Finansjerka żydowska. — Socjalizm. — Sjonizm. — Bolszewizm —

oto najważniejsze rozdziały [jednej polskiej historii o żydach p. 1]

### ZMIERZCH IZRAELA

HENRYK ROLICKI

Stron 420, form. 24 x 16 cm.

Cena 19 zł.

**DO NABYCIA**  
W ADMINISTRACJI DZIENNIKA WILEŃSKIEGO  
Skład główny w Admin. „Myśli Narodowej”, Warszawa, Alje Jeruzolimskie 17 m. 5.

## Z pogranicza. Zacięta walka z bandą przemytniczą.

Na odcinku granicznym Marcinka w dniu wczorajszym o świcie straź litewska stoczyła zaciętą walkę z bandą przemytniczą liczącą z górą 10 przemytników. Po przeszło 20 minutowej strzelaninie przemytnicy zdołali przełamać łańcuch patroli litewskich i zbiec w okoliczne lasy. Podczas strzelaniny jeden ze strażników tawskich został śmiertelnie po-

strzelony, zaś jeden z przemytników zabit.

W czasie utarczki przemytnicy pozostawili 5 worków z najprzedniejszym tytoniem litewskim.

Jeden z przemytników salwując się ucieczką na teren polski wpadł w ręce naszej straży granicznej wraz z workiem towaru pochodzącego z przemysłu.

# Wrażenia przeciętnej Francuzy

Ukazała się niedawno spora książka francuska o Polsce, która będzie miała czytelników i we Francji i w innych krajach, gdyż książka o Polsce, szczególnie dających opisy ogólne, a nie polityczne tylko rozważania, jest niewiele.

— Louis Duffort, docteur es lettres, L'autre Pologne, Paris 1932, Editions de la Revue Mondiale, stron 421.

P. Louis Duffort był przez dłuższy czas w Polsce i wzieńził różne jej strony a przynajmniej główne miasta. Ze wzmianek wynika, że uczył języka francuskiego w jakiejś szkole średniej w Małopolsce (str. 339) i że nie zna języka polskiego (str. 23 i 236), ale zarazem całość książki wskazuje, że dużo widział, słyszał i starał się dowiedzieć. Lwią część opisów poświęca nie polityce, statystyce i t. d., lecz obyczajowej stronie życia polskiego, co też głównie zajmie czytelnika zagranicznego, a czem książka jego przypomina zarzucone już nieco w ostatnich czasach, a często dawniej, wrażenia podróżnika z obcych krajów.

Polscy czytelnicy tej książki będą niewątpliwie przedewszystkiem podrażnieni wieli uwagami o naszych obyczajach. Niektóre uogólnienia są prosto niewybredne: o mlaskaniu przy jedzeniu (str. 37), o nieprawdopodobnym sposobie siedzenia przy stole (str. 53), o wycieraniu nosa palcami (str. 78), o jedzeniu widelcem prosto z półmiska (str. 90) i t. d. Nawet zapisywanie takich rzeczy w książce, a co więcej wyrażanie uogólnienia ich, jako osobliwości polskich i tylko polskich, kłóci się z naukowym stopniem i niewątpliwym zdrowym rozsądkiem pisarza.

Zresztą lubowanie się w wyjadaniu takich ujemnych osobliwości krajowców często mści się na opisującym podróżniku. Można śmiać się, będąc Francuzem, z napisu np. sos bordesais (sauce bordelaise) i t. p., chociaż do zapisywania w książkach istnieją zabawniejsze rzeczy w Polsce i we Francji oraz Nawarze, ale nie trzeba się śmiać szalenie (de fou rire) czytając u księgarza repertur, lub na ogłoszeniu: Kino Vodewil, (str. 75) bo doktor es lettres wyobrażając sobie, że to spolszczone wyrazy powinny mieć pisownie francuska, jest cokolwiek naiwny. Nie trzeba naigrawać się, że w Polsce nieznane jest używanie pedzła do golienia (str. 37), bo łatwo się przekonać, że do własnego użytku mają ją także w Polsce ten wynalazek i to od dość dawna, a spotkać się można z pantaniem, czy rzeczywistym u balwierza lepszy jest i bezpieczniejszy wspólny pedzł dla wszystkich, czy natarcie wprost mydłem i ręką, którą pracownik w każdym razie dotyka swego gościa i którą stara się mieć czystą. W Polsce mawiają w takich wypadkach grzecznie, że co kraj, to obyczaj.

Takich obyczajowych przejawów w uogólnianiu lub nieporozumieniu jest w książce też dość dużo, a ponieważ każda taka rzecz, napisana niezbyt lekko, wędzi wołem, czytelnicy polscy będą zapewne mocno i nieraz słusznie podrażnieni.

Alle trzeba to przezwyciężyć. P. Duffort sam uzasadnia gdzieś mimochodem w książce ten sposób pisania, mówiąc: czytelnika obcego zajmuje to czem kraj dany różni się od jego kraju, a więc Francuz sam sobie wyobraża łatwo, że Warszawa ma coś w rodzaju Pół Elizejskich, ale nie zdola sobie wyobrazić, że mogą być ludzie z lepszych kół wedle wyglądu, którzy nos w palce wycierają na widoku, a nikogo to nie razi (str. 187). Cała rzecz w tem, że p. Duffort przesadza, uogólniając tak, a myśli się, twierdząc, że to nikogo nie razi, czyli, zarzucając Polakom brak zmysłu odcieni i miary (str. 349), sam w tym względzie nie dorównywa przeciętnemu Francuzowi, który ma dużo i jednego i drugiego. Jest to raczej pewne niedoścignięcie w umiejętności pisarskiej i wskutek tego błąd w przedstawieniu rzeczy w właściwym cieniowaniu, a nie objaw złej woli lub uprzedzenia, bo p. Duffort dużo naszych

rzeczy i właściwości szczerze i chętnie chwali w ciągu swych opisów. Dlatego nie trzeba ulec niemiłemu wrażeniu, które muszą wywołać widoczne przejawy.

P. Duffort nie pisze, by szkodzić Polsce, nawet gdy w obrazie przezeń tak obszernie namalowanym wyglądamy za kraj zacofany, w czem, jak sami wiemy najlepiej jest nie mało prawdy, trochę nie z naszej, a trochę z naszej winy.

Gdy jest na Śląsku, drażni nas zupełnie mylnym twierdzeniem, że w Katowicach przeżawa język niemiecki, który zna, gdy nie zna polskiego, lub gdy za główne dzieńniki śląskie uważa niemieckie, ale mimo to stwierdza bez niechęci i szczegółowo to uzasadniając:

— Śląsk był zawsze polski, co dla bezstronnego badacza nie przedstawia cienia wątpliwości (str. 18).

Podobnie, po dokładnym przedstawieniu stanu rzeczy na Pomorzu i w t. zw. korystarzu, mówi:

— Trzeba, aby Niemcy z tem się pogodzili. Korystarz słusznie przywrócił narodowi polskiemu te niezależności, które pozabawili go kolejne rozbiory. Niemcy podpisywali utworzenie tego korystarza. Sprawa jest załatwiona. Czyż po wojnie, którą Niemcy nie chcieli, wydał i zaczęli, co jest prawdą udowodnioną, tak że żadne kłamstwa tego nie zakryją, a którą przegrali, można sobie wyobrazić zachowanie przez Niemcy korystarza, który nie dlatego jest polski, że go Polsce odano, ale daleko bardziej dlatego, że zawsze był zaaludny jedynie przez Polaków? Ktoż nie widzi, że gdyby nie było korystarza polskiego, oddzielałoby Prusy i Niemcy, odcinając Polskę, państwo trzydziestomilionowe, od morza. Mówi się że ten korystarz jest dziwolągami geograficznymi, ale czyż dla zadowolenia geograficznej symetrii miałyby się zmusić polską ludność Pomorza do powrotu pod bat niemiecki?.. (str. 113 — 4).

Również na Wileńszczyźnie, mimo widocznej niechęci do zdarzeń z czasów zajęcia Wilna przez gen. Żeligowskiego, stwierdzenie: — W sprawie całkowitego polskiego charakteru Wilna nie może być najmniejszej wątpliwości... Cała ludność mówi po polsku... Jest ghetto żydowskie, są pisma dla Białorusinów, ale nie tu nie mówi o Litwie... Nie istnieje tu wogóle sprawa Wilna... Wilno jest polskie, bardzo polskie, a trzeba było tylko żyć sobie, by Polacy i Litwini, dla obopólnej dobroci, znaleźli sposób porozumienia się... (str. 255 — 7).

Wreszcie i we Lwowie o Małopolsce Wschodniej: — Rusini mają wszelkie swobody, które można pogodzić z minimum lojalności wobec państwa, choćby takiej na pokaz, bo w rzeczywistości ukraiński są ustawnie podburzani przez wicherzyciel... (str. 314).

Jest zatem rzecz jasna, że p. Duffort, który nie szczędzi nam zarzutów, gdzie jest coś do zarzucenia, lub nawet przytyków, rozważając wszystko dokładnie, widzi słuszność po stronie polskiej we wszystkich sprawach politycznych, o które jesteśmy ustawicznie zaczepiani w świecie wbrew prawdzie i słuszności.

Skoro zaś p. Duffort wszystko, co mówi, mówi z przekonania, może nawet pozytywnie będzie, pomijając różne zarzuty drażniące i ujęte przesadnie, zastanowić się nad niejednym zarzutem znacznie poważniejszym, niż o opieranie łokcia o stół przy jedzeniu, a bodaj słuszny.

Gdy słyszymy o ubezwładniającej gadałowości polskiej bez treści (str. 10 i 206), co jest właściwością nie wszystkich okolic Polski, ale napewno niektórych, albo o stałym niedbalstwie w wykonaniu (str. 23), co jest naszą dość powszechną właściwością narodową, albo o skłonności do pouczenia innych, gdy przydałoby się nauczenie się niejednego (str. 29), co również u nas pacy powagę życia, albo o powierzchowności w myśleniu i działaniu (str. 35 i 228), albo o przesadnym zadowoleniu z siebie i braniu tego, czego się chce, za to, co jest (str. 242), czyż nie czujemy tu nie zgrzytliwości nieprzyjaciela, który chce nam dokuczyć, ale troski przyjaciela, który rzetelnie dotarł do przyczyn i uważa za swój obowiązek powiedzieć, co myśli naprawdę, zamiast chwalić zdawkowo.

Książka p. Duffort'a jest często niemiła w ocenach i zarzutach, które zresztą raczej pisarzowi szkodzi niż opisujemy, ale nie gniewajmy się na takie książki, bo kto wie, czy same pochwały nie są gorsze.

Stanisław Stroński.

# Oblicze wojny.

Wybitny pisarz niemiecki i pacyfista, Arnold Zweig ogłosił następujące „pokłosie” wojny światowej.

„W wojnie światowej padło razem 11 milionów zdrowych, młodych ludzi, a więc cyfra, która — bez miliona — równa się wytrzebieniu wszystkich mieszkańców państw skandynawskich: Danii, Szwecji i Norwegii. W wojnie tej powołano pod broń łącznie 67 milionów ludzi, których oderwano od pokojowej ich pracy; stanowi to straszliwie potężny odsetek. Trumny ludzi, którzy padli w wojnie, ustawione w szereg obok siebie, zasłalyby całą drogę z Paryża do Władywostoku. Dodać należy do tego 8 milionów kalek, z których na Niemcy przypada 28,600 ludzi o jednym ramieniu, 44,100 ludzi o

jednej nodze i 10,250 ludzi niewidomych i 5000 ludzi, którzy stracili zmysły.

Co się tyczy szkód materialnych, to we Francji samej na przykład zniszczono 741,883 domy: 37 milionów hektarów ziemi. Pamiętać trzeba przytem, że olbrzymie miasta europejskie nie posiadają przeciętnie więcej niż 30,000 domów, a grunty uprawne całych państw zniszczenie takie zachwyciłoby na cale lata”.

I wobec takiego bezprzecznie zniszczenia Niemcy nietylko mają czelność nieplacić za wyrządzone przez siebie szkody, ale wszelkimi siłami prą do nowej wojny.

# Popierając Polską Macierz Szkolną.

# Z prasy.

Egzamin.

„Myśl Narodowa” drukuje od szeregu numerów dłuższe studjum prof. Tarnowskiego poświęcone rocznicy „Cudu nad Wisłą”. Przytaczamy poniżej ustęp z części końcowej artykułu:

„Jeżeli zgłębiały te dzieje samym rozumem, jeżeli na zimno zestawiamy ich bilans, będzie on z tem wszystkim smutny: Pokój rzyki daje nam granice o wiele skromniejsze, niż były do uzyskania w ziemie. Nie dostajemy ani Kamienia Podolskiego ani Mińska. Straciłmy około 200 tysięcy ludzi. Trzecia część kraju wygląda, jak po przejściu szarańczy. Zaczęliśmy się poważnie we Francji i gdzieś indziej. Rada ambasadorów rozstrzygnęła niekorzystnie dla nas sprawę Śląska Cieszyńskiego. Przegralimy plebiscyt na Mazurach i Warmii. Anglia przeparała odziedzenie nad morzem gdańskim specjalnej radzie, a przecie traktat wersalski zapewniał nam używanie tego portu bez zastrzeżeń... Wszystko to prawda. A przecie, gdy spojrzymy na te same wypadki przez pryzmat uczucia, przedstawiają się nam zgoła inaczej. Epopeja bohaterskiego boju pod Warszawą przetrwała nasze serca radośną dumą. Otrzymałmy niepodległość dzięki sytuacji i mądrej dyplomacji. Wprawdzie lała się krew nasza w szereżach obu stron walczących — ale te wysiłki równowały się i choćby dlatego, że były po obu stronach. Może więc Opatrzność zesłała nam ciężką próbę roku 1920, abymy zrozumieli, że bez ołtarza niema wolności, że naród, który chce żyć, musi okazać się gotowym na śmierć.”

„Bo ty nie myślisz, że z anioły Tyłko Bóg myśli przychodzi. Czasem Bóg ją w krwi rozdzieli, Czasem Bóg ją w ławie rozdzieli — mówi Słowacki. Nic nie usprawiedliwi błędnej koncepcji politycznej, która zmusi nas do zwycięstwa pod Warszawą. Ale Opatrzność tak urządziła uśmiech, abymy zaplaciły za wolność — bo na świecie nie za darmo. Może Opatrzność zażądała od narodu egzaminu...”

A naród zdał go świetnie.”

Zanik poczucia państwowości.

Krakowski „Głos Narodu” pisze w związku z przemówieniem p. W. Sławka wygłoszonym na zjeździe legionowym w Gdyni:

„W przemówieniu prezesa klubu B.B. było ziarniane przedewszystkiem to, że pominął w niem zupełnie współczesną rzeczywistość polską, a mówił wyłącznie o przyszłości. Nie bawiąc się w przewidywania, jak się ułoży ta przyszłość, oświadczył pułk. Sławek, że „w społeczeństwie, które tyle lat było przez nieuległe deprawowane, wysuwają się ponad wszystkie inne dwa zadania: po pierwsze potrzeba dumy narodowej i ambicji państwowej; tak nierozłącznie związane z poczuciem honoru osobistego, po drugie — o chęć i gotowość społeczeństwa układania własnymi rękami ogie-

# Konsekracja biskupia w kościele św. Kazimierza.

W dniu wczorajszym, w godzinach porannych, w kościele św. Kazimierza odbyła się uroczysta konsekracja J. Eks. ks. biskupa—Nominata Pińskiego Kazimierza Bukraby.

Na parę godzin przed konsekracją poczęły zbierać się tłumy, zapelniając plac przy kościele, chodnik i część ulicy Wielkiej.

Kościół udekorowano, a ołtarz główny i Serca Jezusowego przybrane zostały kwiatami:

Na uroczystości te przybyli J. E. ks. Arcybiskup—Metropolita Wileński Romuald Jalbrzykowski, w otoczeniu duchowieństwa, przedstawicieli Kapituły wileńskiej, Kapituła pińska w składzie księży: prałata Witolda Iwickiego, prałata Nikodema Tarasewicza, prałata Zelby, kanonika Moniuszki, kanonika Szczerbickiego, kanonika Mieciewicza, prałata Wasilewskiego i kanonika honorowego ks. Żołąd-kowskiego.

Delegacja diecezjan pińskich w składzie hr. J. Jundzilla Balińskiego, prezidenta Pińska p. Piotra Olewińskiego, prezesa Izby Rzemieślniczej w Brześciu nad Bugiem p. Pietkiewicza, włościanina Jaua Sawocho i innych.

W uroczystościach wzięła udział rodzina Nominata: matka p. Zofja Bukrabina, bratowa p. Marja Bukrabina oraz bracia: Józef, Piotr i Stanisław.

Również w uroczystościach tych wzięli gremjalny udział przedstawiciele władz: p. p. Marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz, wojewoda wileński Zygmunt Beczkowicz, wicewojewoda Jankowski, wiceminister W. R. i O. P. ks. prof. Żongolowicz, prezes Okręgowej Dyrekcji P. K. P. p. inż. Falkowski, starosta Grodzki p. Kowalski, prorektor Uniwersytetu Stefana Batorego ks. prof. Cesaław Falkowski, wiceprezes Parafianowicz, komendant policji p. Izydorezyk, naczelnicy poszczególnych wydziałów Wojewódzkiego Urzędu Wileńskiego, przedstawiciele Kuratorium, samostządu wileńskiego, prezes Sądu Apelacyjnego w Pińsku p. Bobkowski, naczelnik Wydziału Zdrowia w Brześciu nad Bugiem p. Zarowski, prezes Izby Skarbowej w Lublinie p. Grabski, przedstawiciele Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej i inni.

Tłumy wiernych dopelniali całością.

O godz. 9 m. 30 rano przybył do kościoła J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita Edward baron Ropp, J. E. ks. Arcybiskup-Metropolita Wileński Romuald Jalbrzykowski w towarzyszywie Ich Eks. ks. biskupa Sufragana wileńskiego Kazimierza Michalkiewicza i ks. biskupa

łęk pod budowę wielkiej własnej ojczyzny.”

„Zgadamy się z pułk. Sławkiem, że oba te zagadnienia posiadają dla przyszłości Polski pierwszorzędne znaczenie, ale nie uwierzyłabymy nigdy, gdyby nas przekonywano, że właśnie system sanacyjny sprzyja rozwojowi „dumy narodowej i ambicji państwowej”, oraz umacnianiu „chęci i gotowości” do czynnej i ofiarnej współpracy nad budową wielkości ojczyzny. Nie chcemy zbyt szeroko rozciągnąć się na ten temat i uzasadniać nasze krytyczne stanowisko, bo nawet obiektywnie ku temu niema w tej chwili odpowiednich warunków, ale musimy stwierdzić, co zresztą jest jasne dla każdego, kto umie patrzeć trzeźwo na otaczającą go rzeczywistość, że poczucie państwowości w okresie pomajowym jakegdym uległo zahamowaniu. Najlepszą szkołą państwowości jest współdziałanie całego narodu w pracy politycznej. Gdy ten współdziałanie zredukowano do minimum, gdy głos decydujący w sprawach państwowych należy do bliżej nieokreślonej „elity”, a naród, wszystkie jego warstwy, spycha się w cień i tumi się nawet najsłabsze objawy samodzielnosci, rezultat tego nie może być inny, jak zanik państwowości.”

Czy Niemcy pragną wojny?

Czy masy niemieckie pragną wojny?

Czy państwo niemieckie ma możność prowadzenia jej obecnie? Takie pytanie stawia „Kurier Warszawski” i odpowiada słowami publicysty francuskiego d'Ormesona: nie.

„Ale inna rzecz jest chęć wybuchu wojny, a inna rzecz — rzucić się w wojnę. Otóż kto może nam powiedzieć, do jakich nierozważnych odruchów zdolny jest naród, którego jedna połowa (łącznie z młodzieżą, co jest okolicznością obciążającą) nie jest już poddana żadnej dyscyplinie, a druga, jeszcze zdrowa, okazuje się zdeorientowaną i bezsilną. Taki jest pierwszy motyw niepokoju.

Drugi jest następujący. Niemcy są dziś w rękach wodzów wojkowych. Duch tych wodzów jest taki sam, jak ich poprzedników przed wojną. Dla nich wojna pozostaje jedynym środkiem wychożenia z impasse'ów i rozstrzygnięcia konfliktów. Uważają oni wojnę za odwieczne prawo ludzkości, a nawet za swój honor.

W stanie utraty równowagi i rozdwojenia, w jakim znajduje się świat, kto wie, czy tym ludziom wojna nie wydaje się jedynym rozwiązaniem, korzystnym dla ich kraju? Niemiec jest graczem. Rozumując według tej logiki zwierzęcej, trzeba sobie powiedzieć, że jeśli kamarylla wojskowa miała w r. 1914 dziesięć zmyślonych racji, aby pchać Niemcy do wojny, to dziś posiada ich tysiąc. Można tedy utrzymywać, bez obawy błędę, że wodzowie militarni Niemiec przygotują jak instrument wojenny niemiecki, nie tylko dlatego, że jest to ich zawód, lecz również dlatego, że jest to ich plan.”

Kosztowność tej książki nie wyraża się bowiem bynajmniej tylko w zużyciu papieru i robociznie drukarskiej. Taka jej charakterystyka uzasadniona jest sumą świadczeń materialnych, odebranych przez autora w ciągu jego 5-letniego pobytu w Niemczech, ocenianą na okrągłą i połączoną sumę 250,000 złotych. Za tę cenę prezentujemy nam Instytut Badań Narodowościowych owoce pięcioletnich obserwacji w postaci mizernej i pozbawionej wszelkiej wartości pracy dyktanta.

Książka jest stękiem złe zestawionych komplikacji i rażących nieścisłości. Pierwszy teoretyczny rozdział, ustalający definicję pojęcia narodu jest jakby żywcem odpisany z encyklopedji lub podręcz-

**Niemcy i Litwa po wyroku baskim.** Zwycięstwo Litwy w konflikcie kłajpedzkim wywołało oburzenie prasy królewieckiej przeciwko „niesprawiedliwości” Trybunału Haskiego. „Koenigsberger Allg. Zeitung” (Nr. 375) uważa wyrok za nowy kiełch goryczy, którą Niemcy muszą wypić. Pismo przynajmniej, że Litwini odnieśli zwycięstwo i mają teraz w Kłajpedzie niezwiązane ręce. Jest to, zdaniem pisma, drugi z rzędu cios, jaki Niemcy odniosły w ostatnich czasach (pierwszy to zawarcie paktu polsko-sowieckiego) w dziedzinie „polityki wschodniej”. Rzesza Niemiecka winna wyciągnąć z tego wyroku naukę: 1) zrewidować swój stosunek do sądownictwa międzynarodowego jak i do wszystkich międzynarodowych twórców, 2) uaktywnić swoją politykę zagraniczną.

Demokratyczna „Koenigsberger Hartungsche Zeitung” (Nr. 374 i 375) stara się wykazać, że Litwa odniosła w Hadze tylko częściowe zwycięstwo. Zdaniem pisma, w stosunkach między Litwą i Niemcami nie zajdą większe zmiany, ponieważ Litwie zależy na rynku niemieckim. (Zap.)

Dziś o godz. 8 rano odprawione zostanie w Ostrzej Bramie na-bożeństwo, w którym udział wezmą Ich Eks. ks. biskup.

Najprawdopodobniej J. E. ks. arcybiskup Ropp i J. E. ks. biskup Rancan w dniu dzisiejszym opuścą Wilno.

Również w dniu dzisiejszym opuści nasze miasto część gości, przybyłych na uroczystości konsekracyjne.

J. E. ks. Bukraba opuszcza Wilno dopiero we wtorek.

Z Wilna biskup Bukraba uda się do Nowogrodka, skąd w dniu 28 b. m. do Pińska, w dniu 8 września do Kodnia i 14 września do Brześcia, gdzie dokona poświęcenia kaplicy.

W międzyczasie J. E. ks. biskup będzie w Warszawie.

# KARTKI Z RADOŚNEJ TWÓRCZOŚCI.

Radosne wyrzucenie pieniędzy publicznych. Pod tytułem „Najkosztowniejsza książka polska — praca dyktanta”, zamieszcza „Polonia” następującą sensacyjną wiadomość o tem, jak powstała książka Tad. Katalbacha „Niemcy współczesne wobec zagadnień narodowościowych” i za jaką ceną wydana została nakładem Instytutu Badań Narodowościowych w Warszawie, oczywiście ze środków publicznych.

Bawiący od 5 lat w Berlinie okolicznościowy dziennikarz sanacyjny, niejaki Tadeusz Katalbach, uchodzi w swoim własnym mniemaniu za znaną zagadnięć mniejszościowych. Ambicją jego dążyła do uwiecznienia swojego nazwiska przez ogłoszenie drukim jakieś większej pracy publicystycznej, którą zarówno rozmia-rem jak i ciężarem gatunkowym, przewyższała ramy dotychczas pisywanych artykułów prasowych. Pozbierał zatem swoje wydrukowane i pominięte artykuły, jakie kiedykolwiek znalazły się na stołach i w koszach redakcyjnych, uporządkował wzorowo kopje manuskryptów odczytowych, przy których lekturze słuchacze zasypiali, i rzucił na rynek czytelniczy książkę, ubraną w poważny polityczny tytuł.

Jako wierny przedstawiciel systemu zarobkowego etatyzmu, nie usiłował bynajmniej swojego dzieła ulokować normalnym trybem u prywatnego nakładcy. Zgóry przewidział, że jego wypracowanie nie znajdzie nietyłko nakładcy, skłonkiego do wyrzucenia pieniędzy przez okno, lecz wątpli również, czy znajdują się czytelnicy gotowi do czytania tego mozolnego elaboratu „mniejszościowego specja-”.

„Dlatego odrzucał trafił do Instytutu Badań Narodowościowych w Warszawie, organizacji naukowej, korzystającej z funduszy publicznych, która wprawdzie początkowo broniła się przeciwko obciążeniu jej reputacji i obciążeniu jej rachunku wydaniem dzieła, pozbawionego pierwiastków naukowych badania i pogłębienia omawianego zagadnienia, w końcu jednak w następstwie bardzo ruchliwych osobistych zabiegów autora i poruszenia prezeń rozmaitych protekcyjnych sprężyn, zdecydowała się na wypuszczenie na rynek pracy, zasługującej na miano najkosztowniejszej książki polskiej.

Książka jest stękiem złe zestawionych komplikacji i rażących nieścisłości. Pierwszy teoretyczny rozdział, ustalający definicję pojęcia narodu jest jakby żywcem odpisany z encyklopedji lub podręcz-

nika nauki o państwie. W dalszych rozdziałach widoczna jest skrzętość robienia wycinków gazetowych i cytowania ich, czasem dla odmiany z przytoczeniem źródła. Ani jednej myśli własnej, ani jednego dociekania lub konkluzji myślowej, żadnych wyników własnych badań, na każdym kroku mniej lub więcej zrzeczne kompilacyjne zestawienie, podlane od czasu do czasu sosem własnego, niemiarodajnego zupełnie zapatrywania. W przesadnej tendencji do spokoju i naukowej powagi pracy, autor zredukował swoje osobiste „ja” do minimum. Inni mówią za niego, on tylko... reprodukuje. Uprzystępnia nam niemiecki punkt widzenia na zagadnienie mniejszości, ale nie wskazuje zupełnie, do jakiego stopnia instrument ten stał się czynnym atutem taktycznym oficjalnej polityki niemieckiej. Treść 402 stronicowej książki nie pokrywa się w żadnym prawie odcinku z jej tytułem. Jak się zachowują współczesne Niemcy wobec zagadnień narodowościowych? Na to pytanie autor nie udzielił żadnej odpowiedzi, żadnego poparte go dowodami wyjaśnienia arkanów niemieckiej polityki mniejszościowej, pozostawiając wygięgnięcie odpowiednich konkluzji samemu czytelnikowi.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

Praca bez żadnej wartości.

# KRONIKA.

## Nowelizacja funduszu drogowego.

Państwowy fundusz drogowy, który w ciągu jednego roku tak znakomicie przyczynił się do zahamowania motoryzacji kraju, zostanie wkrótce znowelizowany. Ministerstwo komunikacji opracowało zmiany, które gruntownie reorganizują technikę obciążenia na rzecz funduszu. Przedewszystkiem zostaje bardzo obniżona opłata stała, która zamiast dotychczasowych około 40 zł., będzie wynosiła 10 zł. rocznie od każdego 100 kg. wagi samochodu, powiększając się o 25 proc. dla pojazdów na kołach z pełnymi obręczami gumowymi i o 100 proc. — na kołach z obręczami żelaznymi.

Zamiast dotychczasowych opłat do ceny biletów wprowadza się stałą opłatę roczną od każdego miejsca w pojeździe, przeznaczoną dla pasażera w wysokości: na liniach przewozowych do 30 km. — 100 zł.; od 30 do 50 km — 150 zł.; od 50 do 100 km — 200 zł.; od 100 do 150 km — 250 zł.

Od pojazdów mechanicznych i konnych używanych do zarobkowego przewozu towarów, zamias dotychczasowych 3 gr. od tonno-kilometra, będzie się pobierało: od pojazdów mechanicznych 150 zł. od tonny nośności, do pojazdów konnych — 90 zł. od tonny. Opłacie tej będą podlegały również pojazdy mechaniczne i konne używane przez przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe do przewozu własnych towarów w celach ich zbity.

Nadto projekt ustawy przewiduje opodatkowanie na rzecz funduszu benzyny i gazoliny w wysokości 20 gr. od 1 litra oraz benzoln i mieszanek w wysokości 18 gr. od 1 litra. Pierwsze dwie opłaty będą wymieniane nadal władze samorządowe, dodatek zaś do podatku od olejów mineralnych władze skarbowe.

## Rozwój hurtków Białor. T-wa „Szkoła” czyli nowa Hromada.

W r. 1930 zostali aresztowani członkowie zarządu głównego Białoruskiego Towarzystwa „Szkoła” b. postowie klubu poselskiego „Zmaganie” Gawrylik, Dworczaniński, Wołyniec i Kryńczyk. Pięciu członków zarządu głównego „Szkoły” b. poseł Grecy zbiegł do Mińska, wobec czego ze składu zarządu głównego ustąpiło 12 osób. Następnie aresztowano jeszcze członków zarządu głównego „Szkoły” pp. Marciniuczka, Steckiewicz, Szymę i Pietkiewicz, wskutek czego przez dłuższy czas pozostali członkowie zarządu głównego „Szkoły” nie mogli prowadzić żadnej pracy.

Jednak po zwolnieniu z więzienia pp. Marciniuczka, Steckiewicz, Szymę i Pietkiewicz, „Szkoła” ponownie się odbudowuje. Obecnie ukazał się biuletyn „Szkoły”, z którego widzimy, że w ostatnich czasach powstało siedem nowych hurtków i przyjęto 107 nowych członków.

Obecnie „Szkoła” posiada przeszło 4 tys. członków, którzy należą do 150 hurtków. Również pracują dwie rady okręgowe „Szkoły”.

Zlikwidowane przez władze hurtki miały około 3 tys. członków. Najlepiej pracują hurtki w pow. Kosowskim, Stołpeckim, Wołkowskim, Białostockim i Prużańskim.

W pow. Kosowskim 25 hurtków „Szkoły” posiada 22 biblioteki. W ciągu 1931 r. zorganizowano 44 przedstawienia, natomiast w ciągu trzech miesięcy r. b. urządzono 25 przedstawień, które dały dochód w wysokości 410 zł.

W pow. Stołpeckim najlepiej pracuje staroświeżański hurtek, który zorganizował stały chór białoruski.

W pow. Białostockim gorodecki hurtek posiada stały teatr, w piszczańskim hurtku urządzono kursy wieczorowe dla dorosłych.

We wsi Sienkiewicz „Szkoła” wybudowała własny dom ludowy, przy budowie którego pracowało bez pacy 300 osób.

We wsi Michonowice kosowski powiatu w marcu r. b. powstał nowy hurtek „Szkoły”, który już posiada bibliotekę i czytelnię. Kosowska rada okręgowa w ciągu maja i czerwca r. b. przyjęła 63 nowych członków „Szkoły”.

## SPRAWY MIEJSKIE.

**— Sprawa pożyczki.** Pertraktacje Magistratu m. Wilna z grupą finansistów szwajcarskich w sprawie udzielenia Wilna pożyczki zagranicznej na uporządkowanie jezdni utknęły na martwym punkcie. Rokowania jak wiadomo prowadzone były za pośrednictwem centrali Warszawskiej „Arbonu” zainteresowanego bezpośrednio w budowie gładkich jezdni w miejscowościach, gdzie eksploatowane są linie autobusowe. Jak dotychczas przedstawiciele „Arbonu” ograniczyli się do złożenia oferty w sprawie asfaltowania jezdni z tem, że roboty te prowadzone byłyby pod bezpośrednim kierownictwem pożyczkodawcy. Propozycje finansistów zagranicznych były rozpatrywane i w Magistracie, lecz jak dotychczas ostatecznej decyzji nie powzięto. Również i „Arbon” jak widać nie zbyt awansuje się w tem przedsięwzięciu i o ile wiadomo jest w trakcie oczekiwania szczegółowych instrukcji ze Szwajcarii.

W przyszłym miesiącu spodziewany jest przyjazd do Polski, a między innymi i do Wilna pelnomocnika banków szwajcarskich, który ma przeprowadzić ostateczne rozmowy z Magistratem i w Wilnie w sprawie sfinalizowania projektowanej pożyczki.

**— Sprawa wydzierżawienia Sali miejskiej.** Projekt Magistratu wydzierżawienia sali po kinematografii miejskiej spalił na panewce. Ogłoszony przetarg nie przyniósł spodziewanych ofert i w dniu ukończenia okresu przetargowego wpłynęła jedyna oferta

Zlikwidowane przez władze hurtki miały około 3 tys. członków. Najlepiej pracują hurtki w pow. Kosowskim, Stołpeckim, Wołkowskim, Białostockim i Prużańskim. W pow. Kosowskim 25 hurtków „Szkoły” posiada 22 biblioteki. W ciągu 1931 r. zorganizowano 44 przedstawienia, natomiast w ciągu trzech miesięcy r. b. urządzono 25 przedstawień, które dały dochód w wysokości 410 zł. W pow. Stołpeckim najlepiej pracuje staroświeżański hurtek, który zorganizował stały chór białoruski. W pow. Białostockim gorodecki hurtek posiada stały teatr, w piszczańskim hurtku urządzono kursy wieczorowe dla dorosłych. We wsi Sienkiewicz „Szkoła” wybudowała własny dom ludowy, przy budowie którego pracowało bez pacy 300 osób. We wsi Michonowice kosowski powiatu w marcu r. b. powstał nowy hurtek „Szkoły”, który już posiada bibliotekę i czytelnię. Kosowska rada okręgowa w ciągu maja i czerwca r. b. przyjęła 63 nowych członków „Szkoły”.

# Ruch spółdzielczy, a kupiectwo polskie.

Z kół spółdzielczych otrzymujemy poniższe oświelenie stosunku spółdzielczości do kupiectwa polskiego, — którymi dzielimy się z naszymi czytelnikami.

Kupiectwo polskie, kupieckie organizacje zawodowe i prasa nie tylko nie okazuje ruchowi spółdzielczemu należytei życzliwości, lecz częstokroć występują przeciwko niemu. Kupiectwo widzi w spółdzielczości niebezpiecznego dla siebie konkurenta, widzi w niem małym stropni sprawcę swych niepowodzeń życiowych, swej ciężkiej sytuacji. Im większe trudności, a nieraz klęski przeżywa handel, tem częściej wysuwa załe pod adresem organizacji spółdzielczych i tem silniej podkreśla przywileje podatkowe, jakie państwo wobec spółdzielczości stosuje, uważając je za czynnik, utrudniający kupiectwu prywatnemu utrzymanie się na powierzchni powodzenia.

Śmiemy twierdzić zaraz na wstępie, iż stanowisko kupiectwa w tym względzie jest wielkiem nieporozumieniem, które niejednokrotnie usiłowali rozwiązać kierownicy ruchu spółdzielczego. W szczególności wiele uwagi i łęgiej argumentacji poświęcił temu zagadnieniu prezes Unji Zw. Spółdz. w Polsce ks. prałat Adamski (obecny biskup śląski) zwłaszcza w swych przemówieniach na Sejmikach Związków oraz w znanej książce: „Unja Związków Spółdzielczych w Polsce”.

Mimo to — sprawa nie przestała być aktualna, mimo to — zachodzi potrzeba, a nawet konieczność powracania do tej kwestji.

Nie myślimy bynajmniej przeczyć, iż położenie handlu w Polsce jest w chwili obecnej nie do pozazdroszczenia. Ogólna depresja gospodarstwa, dotkliwy brak kapitału i drożyna kredytów, mała rentowność lub nierentowność wielu warsztatów pracy, osłabiająca się stale siła nabywcza ludności, wielkie ciężary prawnopubliczne — oto kilka głównych elementów obecnej sytuacji kupiectwa. Te same jednak elementy działają w stosunku do spółdzielni. I spółdzielcze i indywidualne formy działania gospodarczego odczuwają zarówno skutki kryzysu gospodarczego — poprostu jadą na jednym wozku dzisiejszej depresji ekonomicznej i są towarzyszami niedoli. Żaden z nich jednak nie jest sprawcą kłopotów drugiego i tylko rozoryzowanie, płynące z trudnej sytuacji, może dyktować w tym względzie słowa oskarżenia.

Ruch spółdzielczy w Polsce nie jest — jak wiadomo — jednolity i toczy się kilkoma łóżyskami. Istnieje prąd myśli spółdzielczej, znajdującej wyraz w odpowiednich organizacjach „Społem”, które nie chętnie patrzą na indywidualne, prywatne formy działania gospodarczego i nie darzą sympatją sfer, pracujących w dziedzinie wymiany, sfery kupieckiej. Prąd ten zmierzają — jeśli chodzi o ich cele ostateczne — do zniesienia gospodarstwa, opartej na prywatnej własności i pragną zastąpić dzisiejszy ustrój systemem spółdzielczym. Zaczynając prace swoje zacytujmy od handlu spółdzielczego — kierują one swoje ostrze w pierwszym rzędzie przeciwko handlowi prywatnemu, przeciwko kupiectwu. I przyznać musimy, że w tym zakresie pretensje kupiectwa byłyby uzasadnione, gdyby nie okoliczność, iż ustrój spółdzielczy nosi wszystkie znamiona pomysłu utopijnego i dla nikogo nie groźnego, a niejedną już spółdzielnia handlowa przekształcała się raczej na prywatny warsztat pracy, niż stała się szczyblem do „rzeczypospolitej spółdzielczej”.

Przedewszystkiem jednak podkreślić pragniemy, iż najsilniejszy kierunek spółdzielczy, a reprezentuje go Unja Związków Spółdzielczych w Polsce (na naszym terenie Związek Spółdzielni Polskich), nietylko nie godzi w prywatną własność i w indywidualne formy działania gospodarczego, lecz swąj akcją wzmacnia i montuje indywidualne warszaty pracy, pomnażając prywatną własność i starając się powiększyć liczbę osób posiadających. W szczególności zaś kierunek Unji otacza pomocą polski stan średni w miastach, polskie kupiectwo, które garnie się do ban ków spółdzielczych Unji i znajduje w nich wydatną pomoc kredytową, a w niejednym wypadku stwarza dla swoich własnych potrzeb spółdzielcze hurtownie, korzystające z praw i przywilejów takich samych, jak i inne spółdzielnie.

Zdajemy sobie wszelkie sprawy — iż główną pretensję kupiectwa stanowią ulgi podatkowe, stosowane przez państwo do spółdzielni. Mamy to przekonaniami i daliśmy mu na wstępie artykułu wyraz, iż kupiectwo nasze, nękanie wyjątkowemi dziś przeciwnościami losu, szuka za wszelką cenę winnego, lecz szuka nie tam, gdzie go znaleźć może.

Bo co do ulg podatkowych — jakże ta sprawa wygląda z finansowego punktu widzenia? Bardzo trafnie i słusznie podnosi ks. prałat Adamski w swej książce „Unja Związków Spółdzielczych w Polsce”, iż państwo, dając spółdzielniom pewne ulgi, nałożyło na nie równocześnie poważne obowiązki finansowe, jakich nie zna przeważnie kupiectwo. Kto więc, czy obowiązki te nie przewyższają dobrodziejstw przewidzianych przez ulgi.

Ustawa o spółdzielniach wymaga od nich poddania się rewizjom, których koszt ponoszają spółdzielnie. Prócz tych obowiązkowych rewizji — spółdzielnie ponoszą konsekwencje finansowe rewizji dodatkowych, przeprowadzonych przez Związki Rewizyjne, należące przeważnie do Związków, których utrzymanie spada na ciężar znów spółdzielni opłacających stale składki.

Spółdzielnie mają obowiązek prowadzenia księgowości szczegółowo i dokładnie, wystawiania faktur i pokwitowań wszystkim bez wyjątku — kupiectwo tak rozległych obowiązków w tym względzie nie posiada.

Spółdzielnie obowiązane są do publicznego składania rachunków, a to kosztuje i pracy i pieniędzy. Wreszcie należy pamiętać, że ustawy ograniczają spółdzielnie co do dysponowania czystem zyskiem i krepują je w decyzjach co do nagromadzonego majątku. Kupiectwo zaś ma w wymienionych kierunkach całkowitą swobodę.

W ten sposób szanse są wyrównywane i źródła zleego położenia kupiectwa polskie szukać musi tam, gdzie ono się znajduje istotnie. Pewne ulgi podatkowe, z jakich korzysta spółdzielcze formy pracy gospodarczej, znajdującą zresztą całkowite uzasadnienie w roli społeczno-gospodarczej ruchu spółdzielczego: zwiększanie zdolności zarobkowej i podatkowej jednostki, łączenie i zespalanie w dużą siłę drobnych elementów finansowych i gospodarczych, tworzenie i podtrzymywanie drobnych warsztatów pracy, w tej liczbie i kupieckich, gromadzenie potężnych zasobów finansowych z drobnych pozornie nie nic znaczących oszczędności — co jest ważne nadzwyczajnie dla przyszłości kraju — szkolenie w kierunku finansowym, handlowym i wogóle gospodarczym szerokich warstw społeczeństwa polskiego — oto doniosłe zadania, jakie spółdzielczość wobec Narodu i Państwa pełni.

Nietylko opinia polska wogóle, lecz w szczególności kupiectwo polskie powinno patrzeć na ruch spółdzielczy z szerszego stanowiska, biorąc jego zadania i jego wyniki w perspektywie historycznej. Gdy wzniesiemy się na ten punkt widzenia, stanie się dla nas rzeczą jasną, iż ruch spółdzielczy przygotowuje grunt dla tworzenia się mieszczaństwa polskiego, dla polskiej warstwy kupieckiej, re-

## Cel i zadanie sokolstwa.

„Jesteśmy”. Rok 1910, a wnet potem jakże szybko potoczył się wicher dziejów. Oto staje żelazna karpacka brigada Hallera, idą w jej legjony polskie, — a w nich kto? Sokoli, sokoli, sokoli. Oto grzmią w Warszawie ostatnie strzały, uchodzących w r. 1915 przed Niemcami moskali, straż w stolicy obejmuje milicja obywatelska, — a w niej kto? Sokoli, sokoli... Oto na polach Francji tworzy się błękitna armja Hallera i Sokół amerykańskiej polonji słu do niej zgóra 10.000 żołnierza. Oto sierpniu roku 1918 — zjazd okręgowy poznańskiego Sokola rzuca w twarz zandarmom niemieckim: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród...” A wnet potem listopad — Sokoli formują straż bezpieczeństwa i już nadchodzi dzień 27 grudnia — dzień zwycięstwa. W obronie Lwowa bierze udział Sokół-Macierz. A gdy nawała bolszewicka zagroziła stolicy, gdy znów zwrócono się do Hallera: Ratuj! Twórz armję ochotniczą! — znów ze wszystkich gniazd ruszyło sokolstwo pod jego rozkazy. Skończyła się wojna o Niepodległość. Dawną tajną armję narodową zastąpiło wojsko Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Marzenia twórców Sokola urzeczywistnione. Dzieło dokonane... Zdałoby się mogło, że Sokół, spełniwszy swe przeznaczenie, nie potrzebny już dziś Ojczyźnie, że jest dziś przeżytkiem archaicznym i był pewien okres, kiedy patrzano na Sokola, jako na rzecz zgola niepotrzebną. Okres

ten już minął, lecz mimo to szwankuje wciąż stosunek społeczeństwa do Sokolstwa. Dużo się wymaga i oczekuje od niego, a przytem nie daje mu się nic, ani propagandy w prasie, ani pomocy dla urządzeń lub boisk, ani zainteresowania jego sprawami. Wielką goryczą napełniają się serca Sokole, kiedy w społeczeństwie nie ma zrozumienia idei sokolej, tych świętych przeżyć, dążeń i wysiłków, jakich dokonał Sokół.

Mimo wszelkie trudności i przeszkody, Sokół w Polsce stanowi siłę, która po pewnych uzupełnieniach niedomagani, wywołanych przez spiączkę lat ostatnich, winna zająć należne miejsce w życiu narodu. Złoty sokolstwa polskiego nie są jedynie manifestacjami uroczystymi, łącząc się z nimi zawsze ważny etap w rozwoju pracy. W Sokolstwie widzimy potężny społeczny czynnik dla uzdrowienia i wzmocnienia ogólnych sił narodów słowiańskich i skuteczny środek do zblżenia społecznego rozwoju i postępu oraz obrony narodowej słowiaństwa.

W imię idei sokolej, w imię jego przeszłości chlubnej i dla jaśniejszej przyszłości, przystępując znów do pracy, po okresie wakacyjnym, ramię przy ramieniu, serce przy sercu, z nową siłą wzmocnioną szeregi nasze przez ludzi, którzy wniośa zapal i poczucie obowiązków chwili i zrozumienie tych szerokiej horyzontów, jakie wskazuje idea Sokola.

J. K.

# Z KRAJU.

## TROKI.

Na marginesie trockich bołazek.

Myliby się bardzo, toby sądził, że mieszkańcy małych miasteczek żyją bez żadnych trosk i nie są narażeni na przykrości, które są udziałem mieszkańców dużych miast. Weźmy dla przykładu takie miasteczko jak Troki. Chlubą i dumą mieszkańców jest duży park miejski, coś, kiedy z niego troczenie korzystać prawie nie mogą. Bo jak tylko jest niedziela czy jakie inne święto i każdy ma trochę wolnego czasu, to natychmiast wstęp do parku jest płatny.

Znajduje się byle jaką okazję, a więc rocznicę i nieroznie, stawia się natychmiast koło bram parku obszarpany stolik, sam-

mieszniczej i średnioprzemysłowej. Bez tego ruchu, bez naszych banków spółdzielczych, bez „Rolników”, bez spółdzielni przetwórczych i wytwórczych — nie potrafimy powstać, rozwinąć się i utrwalic chrześcijański stan rzemieślniczy i kupiecki — czego oczywistym dowodem są miasta b. zaboru pruskiego t. j. Poznańskie, Śląsk i Pomorze.

W naszych oczach i w naszym pokoleniu odbywa się przy wybitnym udziale ruchu spółdzielczego rozpoczęte już dawniej przekształcanie się ustroju społecznego Rzeczypospolitej, w naszych oczach rozrasta się liczebnie i wzmacnia warstwa polskich drobnych i średnich posiadaczy, powstaje i krepnie pomimo przemijające trudności mieszczaństwo polskie, polski stan średni, którego słabość zaważała tak silnie na losach Polski.

Nie będzie przesadą twierdzenie, że spółdzielczość nasza, zwłaszcza kredytowa uniezależniająca w wielkiej mierze sfery rzemieślniczo-kupieckie od dawnej lichwy żydowskiej — ta spółdzielczość walnie przyczynia się, że w Polsce miasta stają się coraz bardziej polskimi.

Ruch spółdzielczy nie jest przeciwnikiem i konkurentem polskiej warstwy kupieckiej.

Ruch spółdzielczy warstwę tę w znacznym stopniu stwarza i pracuje dla jej rozwoju, a podnosząc dobrobyt szerszych kół narodu — przyczynia się pośrednio do utrzymania bytu kupiectwa polskiego.

dza się strzelca i... impreza gotowa (a wstęp naturalnie płatny). Zrozumiałem jest, że można pobierać opłaty za wstęp, np. podczas regat wiolańskich czy innych ważniejszych imprez, lecz nie można tego tolerować, jeżeli to przejdzie w stan chroniczny. Sądzimy, że bez żadnego celu, to nawet i Strzelec, czy jakieś inne stowarzyszenie rezerwistów czy wojskowych, opłat pobierać nie mogą.

Te nadmierne wyzyskiwanie ludności, nawet podczas dorocznego święta kościelnego w dniu 15 sierpnia, kiedy do Trok napłynęły tysięczne rzesze pielgrzymów, wytwarza taki stan, że ludność szuka okrynych dróg do parku, przeciska się przez druty kolczaste, rwie ubrania, kaleczy się itp. (Dużo o tem mogłoby powiedzieć p. aptekarz, który rannym robił opatrunki).

A propos drutów kolczastych, to stanowią one prawdziwą plagę miejscowej ludności. Tak np. przy ulicy W. Kościelnej wydzierżawiona przez magistrat posesja jest ogrodzona na przestrzeni przeszło 100 metrów drutem kolczastym bezpośrednio stanowiącym ogrodzenie ulicy. Groźna sytuacja powiększa fakt, że każdorazowy dzierżawca posesji przesuwa ogrodzenie w głąb ulicy, skutkiem czego ta gwałtownie się zwęża i szerokość jej obecnie nie przekracza... kilku metrów.

Proszę wyobrazić sobie położenie zwykłego przechodnia, gdy ujrzy z jednej strony nadejżdzający w szybkim pedzie wóz, a z drugiej strony druty kolczaste. Chodnik, naturalnie, ani światła w tem miejscu niema.

Czy naprawdę władza wyższa jest bezradna, t. j. nie jest w stanie zmusić właściciela czy dzierżawcę posesji do zdjęcia drutu, a postanowienia plotu, a park miejski pozostawić do dyspozycji mieszkańcom bezpłatnie?

Chyba względ na bezpieczeństwo publiczne przemawia za tem? Nie. Nil.

## Pamiętajcie o herbaciarni dla inteligencji.

Potrzebna służąca do wszystkiego umiejąca gotować. Wileńska 36 m. 11. 9514

**Salezjańska Szkoła**

**Rzemiosł**

ul. Dobrej Rady 22, wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres stolarstwa tania i solidnie. Telefon 2-32. gr3

**Felczer** przytaczony poszukuje miejsca na pracę w bliskości kościoła. Oferty do Admistr. pod „Felczer”. 9427

**Bona** z szcyltem poszukuje posady do starszych dzieci. Może wyjechać. Ma b. dobre świadectwa Wielka 27-3 od 11-1 gr3

**Posady** kucharki poszukuje. Świadectwa. Rekomendacje. Zolnierski 12, m. 26. gr-4

Właściciel domu. Dach jest taki dziurawy, że ciągle kapie mi na głowę. Jak długo to trwa, proszę o pomoc. gr3

**DZWIĘKOWY KINO-TEATR «HELIOS»**  
ulica Wileńska 36, tel. 528.

D Z I Ś! Najbardziej atrakcyjny podwójny program! 1) Najpiękniejsi gwiazdory **Patrol** Film wykonany niezwykłym zrywem. Rozmowa z wielkimi gwiazdami. 2) **Przeobrota Paryżanka** (Współczesna miłość). W rol. gaz: Irena Bordon i Jack Buchanan, bohater „Monte Carlo”. Na 1-szy seans ceny zmniejszone. Początek seansów o g. 4, ostat. s. o g. 10,20.

**DZWIĘKOWE KINO WE WILNA**  
Wielka 47. tel. 15-14.

Dziś! Specjalnie dla miłośników futbolu wyświeltamy cesaq komedję sportową p. t. **«Król Szwajkó»** (PODPORY SPORTU) z udziałem czechosk. gwiazd filmowych oraz pol. humor. Werwał nad program: Najnowsze dodatki **«KROL WALCA»** program: Doskonały dodatek **«Trosna Zwiertaj»** (Współczesna miłość). Ceny od 30 groszy. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10, w dniu świątecznym od godzinie 2-ej.

**DZWIĘK. KINO-TEATR «PAN»**  
Ul. WIELKA 42. Tel. 528.

Dziś! Ostatni dzień Podwójny program! 1) Świetna rola główna w dziełowym dramacie z życia nowoczesnego małżeństwa **REZYGNACJA** (konwersacja Gilson w fascynującym filmie sensacyjnym **Zdradliwie Strzaly** (kronarska i nieustraszony **Hoot** pol Humor! Werwał nad program: Najnowsze dodatki **«KROL WALCA»** program: Doskonały dodatek **«Trosna Zwiertaj»** (Współczesna miłość). Ceny od 30 groszy. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10, w dniu świątecznym od godzinie 2-ej.

**LEKARZE**

**Dr. Blumowicz**  
Choroby weneryczne, skórne i moczopięciowe. ul. WILKJA 21, Dowladzić się w Re- dekacji „Dziennika WIL” Marja Ottowiczowa. 9451-9

**Kupno Sprzedaż**  
Sprzedaje się **folwark** 6 km. od Wilna, przepiękna pojeżdż. ias, wodna, zabudowania, sad, pianino — (konwersacja i budowlana). Dowladzić się w Re- dekacji „Dziennika WIL” Marja Ottowiczowa. 9451-9

**Mieszkania i pokoje**  
PRZYJMIE uczenie się pa-nienki z calodziejnym utrzymaniem, na mieszkaniu w Warszawie — (konwersacja i budowlana). Dowladzić się w Re- dekacji „Dziennika WIL” Marja Ottowiczowa. 9451-9

Przyjmę na stancję uczenie się panieli lub chłopców. Pianino na miejscu, opieka zapewniona. Cena niska. Sawicz 16 m. 10 9501-2

**Pokój**  
do wynajęcia **Sierakowski** 21 m. 5 9476

**Obzartuch.**  
Podczas pewnych zawodów w obzartwie, które odbywały się w Chicago, na 1-sze miejsce wysunął się jakis nie ełężka ręk: eo chwilepoczelny piekarz-Pochlone- dził coś słucze. Dziś wcho- dził obzartuji ilośc eł- dził rozpromieniona i po- zikił dani a jako „finsh” włada: Szczęście. Nasza Kasla ma strasznie ełężka ręk: eo chwilepoczelny piekarz-Pochlone- dził coś słucze. Dziś wcho- dził obzartuji ilośc eł- dził rozpromieniona i po- zikił dani a jako „finsh” włada: Szczęście.

**PRACA**  
Młody chłopiec z dobrej rodziny poszukuje pracy w charakterze: ekspedjenta, inkasenta, gońca, woznego ew. kelnera. Zgodził się na wyjazd. Dowladzić się Wilno, ul. Dobrej Rady 7. m. 2. gr4

**Poszukuję** posady o chmlstrzyni. Posiadam świadectwa. Umiem dobrze gotować. Trocka 11 m. 26. gr-4

**Poszukuję** posady o chmlstrzyni. Posiadam świadectwa. Umiem dobrze gotować. Trocka 11 m. 26. gr-4

**Poszukuję** posady o chmlstrzyni. Posiadam świadectwa. Umiem dobrze gotować. Trocka 11 m. 26. gr-4

**Poszukuję** posady o chmlstrzyni. Posiadam świadectwa. Umiem dobrze gotować. Trocka 11 m. 26. gr-4

